

# Pech i miejsce 13. Adama Małysza

Data publikacji: 17.01.2014 11:00

Raczej nie będzie miło wspominał Adam Małysz 11. etapu Rajdu Dakar 2014, który dla kierowcy z Wisły był pechowy - urwane koło i spalone hamulce skutecznie wpłynęły na spadek ekipy Małysz/Morton na 13. miejsce klasyfikacji generalnej.

11 etap Rajdu Dakar 2014 zawierał 605 km odcinka specjalnego i około 100 km trasy dojazdowej w ciężkich warunkach. Już tylko 70 (poniżej połowy) kierowców samochodów zmierzyło się z 350 km twardej, kamienistej nawierzchni, a następnie głębokimi piaskami i wydymami. Dodatkowym wyzwaniem były różnice wysokości. Załogi wspinały się na 3 000 m n.p.m, aby niedługo potem zjechać na poziom zaledwie 600 m n.p.m., wjeżdżając na wydmy pustyni Atacama.

Początek 11 etapu Rajdu Dakar był dla załogi jadącej Toyotą Hilux wyjątkowo nieszczęśliwy. Tuż po starcie w aucie urwało się koło i wahacz. Panowie czekali ponad 2 godziny na ciężarówkę, dzięki której mogliby naprawić szkodę. Na szczęście z tą poważną usterką udało im się uporać i Polacy ruszyli dalej odrabiać 2-godzinne straty.

Pech mocno trzymał się samochodu nr 322 i chwilę później, po zaledwie kilku minutach jazdy, spaliły się w nim hamulce. Próby poradzenia sobie z problemem pochłaniały kolejne, cenne minuty, a dalszy udział załogi Orlen Teamu w rajdzie stał pod dużym znakiem zapytania. Finalnie, po stracie ponad trzech godzin, ekipa ruszyła w dalszą drogę i wbrew spekulacjom postanowiła nie poddawać się i walczyć do samego końca. Poważne problemy techniczne odebrały jednak Małyszowi szansę na dotarcie do mety z dobrym czasem. Orzeł z Wisły dojechał do mety dopiero późnym wieczorem po 10 i pół godziny spędzonych na odcinku specjalnym.

**- Niestety nie udało się. Dobrze, że przynajmniej dojechaliśmy do mety. Urwaliśmy koła jadąc za Kamazami i bardzo długo czekaliśmy na ciężarówkę t6. Potem spaliły się hamulce, więc gasiliśmy je i znów czekanie na ciężarówkę serwisową. Rozkręciliśmy wszystko sami, potem ekipa wymieniła nam tylko części.** - skomentował zdarzenie Adam Małysz po przekroczeniu mety.

Adam Małysz po raz kolejny pokazał, że nie poddaje się i walczy do końca, bez względu na zdecydowanie niesprzyjające okoliczności.

**- Dziś zażyliśmy prawdziwego Dakaru. Wielki szacunek dla tych, którzy jadą z tyłu, bo to jest prawdziwa walka o przetrwanie. Kiedy auto zawiedzie lub spotkają cię poważne problemy... To co się dzieje tam z tyłu to nie jest tylko walka o najlepszą pozycję, ale naprawdę o przetrwanie i o to, żeby dojechać cało do mety. Dziś taką walkę stoczyliśmy również my. Udało się i jedziemy dalej, ale straciliśmy mnóstwo czasu. Taki właśnie jest Dakar, zupełnie nieprzewidywalny.** - dodał Małysz.

Mimo świetnych wyników i stałego postępu w klasyfikacji generalnej Rajdu Dakar 2014 aż do tego, ekipa Orlen Teamu spadła na 13 miejsce w klasyfikacji. Odcinek wygrał Argentyńczyk Orlando Terranova. Z 9-tym czasem zameldował się Krzysztof Hołowczyc, 13. Martin Kaczmarski a 15. Marek Dąbrowski z Jackiem Czachorem (Orlen Team). Czołówka generalnej klasyfikacji generalnej w stosunku do poprzedniego etapu pozostała bez zmian. Z nadzieją na zwycięstwo pożegnał się jednak 11-krotny triumfator Dakaru Stephane Peterhansel. Decyzją szefa zespołu, wszystkie siły zostały postawione na Naniego Romę (obecnego lidera, będącego jednocześnie w tym samym teamie), a "Peter" dostał przykaz, by zwolnić tempa i asekurować kolegę.

Jutro na najwytrwalsze zespoły czeka już przedostatni etap najtrudniejszego rajdu świata. Sam odcinek specjalny będzie liczył "zaledwie" 350 kilometrów, jednak prawie połowa tej drogi przebiegnie przez wydmy, których pokonanie bardzo wiele wymaga od zespołów. Liczą się umiejętności, dobra nawigacja oraz sprawność i niezawodność sprzętu. Jak dużo może jeszcze się zmienić? Przekonamy się już za dwa dni.

(red./mat.pras.)